

O tym że dumać w warszawskim ruchu,
Gdzie odpoczynku nie masz dla słuchu,
Gdzie w wielkomięjskim zgiełku i gwarze
Tak trudno znaleźć chwilę dla marzeń,
Dla wspomnień o tych minionych latach,
Do których chętnie tak myśl ulata.

Tak chciałbym jeszcze zobaczyć czasem,
Jak Kuchnia Edzia goni z hałasem,
Zręcznie Władziowi wykraść śniadanie,
Plamę ogryzkiem zrobić na ścianie
Lub z ochotników grupą niewielką
Urządzić rzuty do kosza ścierką...
Tak było dawniej. Gdzież dziś te czasy!
Jakże niewiele zostało z klasy...
Dziś prawie każdy gdzieś w innym mieście.
Kuchnia już chyba zmańdrał nareszcie,
Edzio podgląda gwiazdy ciekawie,
Decha sporządniał już całkiem prawie,
A Władzio ściśle nauki kuje
I tylko bułki jak dawniej żuje.

Ale choć lata szybko mijają,
Te właśnie słowa mi przybliżają
Dni bezpowrotnie dziś już minione:
W nich widzę tamte twarze znajome,
W nich echa głosów znajomych słyszę...
Może je właśnie dlatego piszę.

Obym tej kiedyś dożył pociechy,
By wywołały one uśmiechy
Na ustach wszystkich, którzy w tych czasach
Istnieli jako ma była klasa;
Bo wiem, że oni także czasami
Po starej szkole błądzą myślami
I ich - jak moje - serca zostaną
Z tą jedenastą „łacińską” zwaną.

